

## Michał Centkowski poleca „Matkę Courage” Wojna nie ma w sobie nic z kobiety

**B**ertolt Brecht napisał „Matkę Courage i jej dzieci”, kronikę wojny 30-letniej, u progu II wojny światowej. To nie tylko manifest pacyfizmu, lecz także reakcja na przerażający absurd powtarzającej się historii. Michał Zadara sięga po najważniejszy dramat Brechta, by wyrazić na scenie napięcia i lęki dławiące coraz bardziej rozchwianą rzeczywistość.

Zaczyna się wejściem muzyków, którzy towarzyszyć nam będą właściwie przez cały spektakl. Na wielkim ekranie nad sceną oglądamy filmowaną na żywo gigantyczną, ukrytą w kulisach makietę Warszawy – zaprojektowany przez Roberta Romusa postapokaliptyczny krajobraz pełen zrujnowanych ikon stołecznej architektury, drapaczy chmur i hoteli. W końcu wjeżdża na scenę Anna Fierling, czyli tytułowa Matka Courage (Danuta Stenka) ze swymi dziećmi.

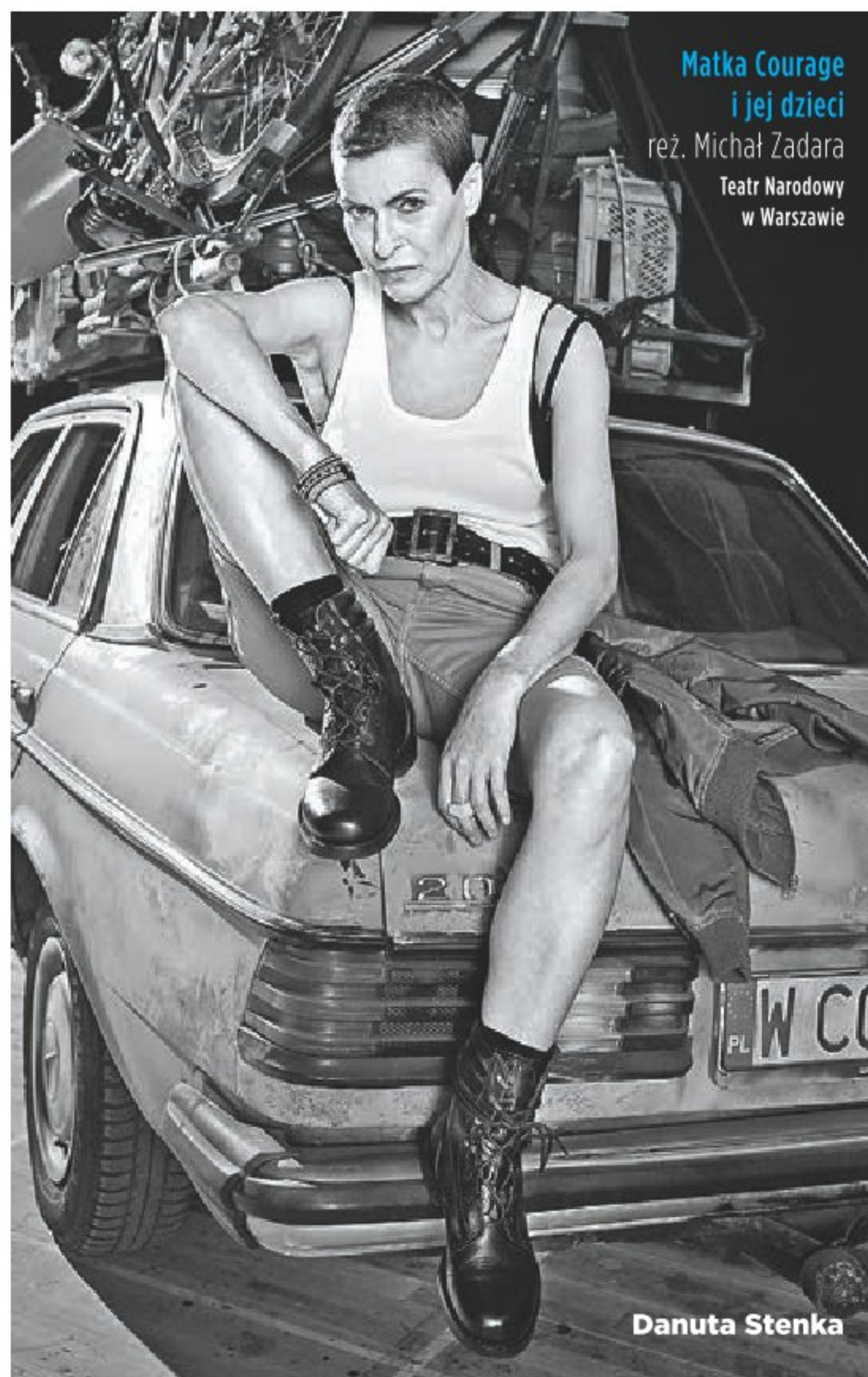
I choć tłem jest rzeczywistość zrujnowanej Warszawy, wojna zmienia się tu w globalny konflikt wywołany rozpadem Unii Europejskiej, a wóz markietanki – w kultowego, choć mocno sfatygowanego mercedesa „beczkę”. Reżyser nie uwspółcześnia na siłę. Mimo że nie brak w tekście Brechta smakowitych aluzji do katolicyzmu oraz bitności Polaków, na szczęście nie ma w warszawskim spektaklu nachalnej publicystyki czy politycznej agitki. Na scenie oglądamy makabryczny karnawał. Zainfekowany szaleństwem, drapieżny świat, w którym toczy się rozpaczliwa walka o przetrwanie. Mieszkańcy tego świata, pozornie twardo stąpając po ziemi, żywią naiwną wiarę, że gdzieś na marginesie wielkich spraw wciąż sami mogą być kowalami swego losu. Jak grany przez Oskara Hamerskiego Żołnierz dopominają się sprawiedliwej nagrody za ocalenie dowódcy, składają skargi i zażalenia, albo jak dziwka Yvette (Ewa Bułhak) mozolnie i konsekwentnie drepczą

ku lepszej przyszłości. Bo przecież, jak z przekonaniem tłumaczy swym towarzyszom Matka Courage, nawet przegrana wojna może stać się okazją do zarobienia kilku groszy, a wielkie sprawy, zwycięstwa i porażki, są zmartwieniem tych na górze.

To nieprawda, bo jak pokazuje Zadara w przejmującym finale, przywodzącym na myśl „Metropolis” Langa, cała ta chora przygoda zawsze ufundowana jest na cierpieniu tych na dole. Anna Fierling za pokój płaci równie

okrutną cenę jak za wojnę. Niepewność jutra, nieustanna walka o byt stanowią stan naturalny. Wojna czy pokój, to bez znaczenia, porządek pozostaje ten sam – ci sami liczą zyski, ci sami ponoszą ofiary. Rytm ponadtrzygodzinnego spektaklu jak u Brechta wyznaczają kolejne, wykonywane na żywo songi w znakomitej aranżacji Jacka Szymkiewicza. Dziwne, absurdalne i rachityczne melodie pełne pisków, zgrzytów i grozy ożywiają ten makabryczny kabaret.

Najbardziej przejmujący dramat w spektaklu Zadary rozgrywa się gdzieś na marginesie wielkiej historii. Opowieść o świecie wiecznie skazującym biednych i słabych na porażkę, za sprawą fascynujących kreacji aktorskich Danuty Stenki i Barbary Wysockiej staje się poruszającą kobiecą odyseją Matki i Córki, samotnie walczących ze światem naiwnych, okrutnych i głupich mężczyzn. Cała ta chłodno wykalkulowana konstrukcja spektaklu Zadary zostaje rozsadzona kilkoma dotkliwymi scenami. Gdy żołnierze pokazują Matce Courage ciało syna, ona wie, że nie może okazać śladu emocji. Albo kiedy jej córka, niema Kattrin, wraca z miasta zgwałcona przez żołnierzy. Żeby przetrwać, muszą chwilę później wspólnie ruszyć przed siebie, jakby nic się nie stało. **N**



*Na scenie oglądamy makabryczny karnawał. Zainfekowany szaleństwem, drapieżny świat, w którym toczy się rozpaczliwa walka o przetrwanie*